Rok III. Czwartek, dnia 29 maja 1930. Nr. 41.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m . . . . 60 gr
na I. stronie m/m . . . . 80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

TRZY WARUNKI POWODZENIA.

P. Prezes Rady Ministrów mówi w swojem oświadczeniu o powodach odroczenia nadzwyczajnej sesji sejmowej. Twierdzi, że „obecna sytuacja polityczna na terenie sejmowym nie daje możności rzeczowej pracy rządu z Sejmem nad zagadnieniami, które narzucają nam potrzeby państwowe, a przedewszystkiem walka ze skutkami kryzysu gospodarczego".

Wolno jest p. premjerowi wyznawać ten pogląd. Ale jeżeli go wyznaje, to płynie z tego jedna konsekwencja: nowe wybory do Sejmu. Bo jeżeli praca z Sejmem jest niemożliwa, rząd niema ochoty ustąpić, winien postarać się o rozwiązanie Sejmu. Chyba, że rząd jest zdania, że wybrnie z gospodarczych trudności, prowadząc nadal walkę z obecnym Sejmem.

I istotnie, rząd zdaje się wierzyć w to, że da sobie radę. P. premjer twierdzi: „Objąłem obowiązki szefa rządu w złej konjunkturze", to twierdzenie niezupełnie się godzi z tem, co mówiono poprzednio, że właśnie na wiosnę miała się konjunktura „poprawić". Ale o to mniejsza.. P premjer zapewnia, że „więcej niż normalnie, wysiłków codziennej pracy poświęcać musi obecny rząd, aby złe skutki tej konjunktury ograniczyć do minimum"; a zaś Sejm raczej mógłby hamować te prace swoją „grą polityczną". A więc mówiąc poprostu: nie przeszkadzajcie nam, zrobimy wszystko sami!

Jednakże ci, którzy rządzą dzisiaj Polską, nie dadzą sobie rady. By przezwyciężyć przesilenie, by przeprowadzić naprawę gospodarczą, trzeba następujących rzeczy: programu, obliczonego na dłuższą metę, umiejętnego jego wykonywania i wreszcie trzeba mieć zaufanie w kraju, jak i zagranicą.

Jaki jest program obozu rządzącego? Nie zastąpią go gadania o dobrej i złej konjunkturze, o tem, że wszystko będzie dobrze, powtarzanie od dwóch lat, że już się położenie poprawia. Niektóre pisma sanacyjne, jak np. „Przełom", wskazują na potrzebę zbudowania programu — po czterech latach rządów. Pismo to przyznaje, że „tego obowiązku kierunek nasz dotąd nie spełnił: możnaby nawet powiedzieć nieco złośliwie, iż przez wielu przedstawicieli „obozu" i to wybitnych — aprogramowość społeczno-polityczna podniesiona została do godności swojego rodzaju „ideologji" kierunku!"

Następnie potrzeba umiejętnego wykonywania programu, doboru sił fachowych, zwłaszcza w warunkach dzisiejszych, kiedy życie jest tak skomplikowane i zadania, które ono stawia, są tak różnorodne. Tymczasem u nas uprawia się kult niekompetencji. Wszelkie kwalifikacje, studja, doświadczenie, można zastąpić przez przynależność do jednej z brygad. Niema tak wysokiego, tak trudnego stanowiska w państwie, gdzieby ten patent nie zastępował wszelkich innych wymagań. Przecież nawet p. minister skarbu, p. Czechowicz, przyznaje obecnie: „nie mogę się dalej zgodzić z polityką personalną, która przy obsadzaniu kierowniczych stanowisk coraz mniej się liczy z kwalifikacjami fachowemi kandydatów."

A wreszcie sprawa zaufania. Gdyby ktoś nawet miał najlepszy program i najlepiej umiał go wykonywać, to jego wysiłki pójdą na marne, jeżeli nie potrafi w społeczeństwie rozbudzić do siebie zaufania, ugruntować wiary we własną politykę. Obóz pomajowy nieraz wyrażał swoje lekceważenie społeczeństwu. Przymus i teror to nie są najlepsze sposoby zdobywania ufności, a zwłaszcza w dziedzinie finansowo-gospodarczej czynniki psychiczne mają ogromną doniosłość. Nie pomogą już skargi na depresję psychiczną. Na nic się nie zdadzą pocieszenia, że tylko „góra" jest usposobiona pesymistycznie, że „doły" mają optymistyczne usposobienie. Kto złożył tyle fałszywych zapowiedzi, wystawił tyle weksli, które poszły do protestu, ten nie może mieć zaufania społeczeństwa i tego utraconego zaufania żadnym już wysiłkiem nie odzyska.

Można przyznać, że położenie obecne jest trudniejsze, niż było parę lat temu, że dzisiaj już nie tak łatwo rządzić państwem, jak się to wydawało w okresie początkowym rządów pomajowych. Można podziwiać śmiałość, z jaką p. premjer występuje obecnie, ale nie można mu wróżyć powodzenia. Powtarzamy raz jeszcze: powodzenie zależy od posiadania programu, umiejętności jego wykonywania i zaufania społeczeństwa. Brak jednego z tych warunków może obrócić w niwecz całe dzieło. A w tym wypadku nie jednego, lecz wszystkich trzech brakuje!

R. RYBARSKI.

Oświadczenie Klubu Narodowego.

Nadzwyczajna sesja sejmowa, zwołana na dzień 23 maja b. r., została odroczona dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej przed jej rozpoczęciem.

Klub Narodowy widzi w tem naruszenie Konstytucji. Sejm, zwołany na własne żądanie, ma prawo obradować niezależnie od woli rządu.

Istotnym powodem uniemożliwienia obrad Sejmu jest to, ż emiał on się zająć bezprawnemi przekroczeniami budżetu w r. 1927—28, a w szczególności odpowiedzialnością za zużycie pieniędzy podatkowych na cele wyborcze.

Zahamowanie pracy Sejmu w obecnej chwili pogłębia przesilenie gospodarcze, gdyż złagodzenie jego skutków zależy także od zmiany wielu obowiązujących ustaw.

Społeczeństwo nie ma i nie może mieć zaufania do rządów, uchylających się od kontroli, które sprawują władze pod hasłem samowoli w rozporządzaniu groszem publicznym, wyrażonym przez p. ministra spraw wojskowych w znanych czterech warunkach współpracy z Sejmem.

W takim stanie rzeczy cała odpowiedzialność za polityczne i gospodarcze położenie kraju spada na tych, którzy przed czterema laty wzięli gwałtem władzę, a nie potrafią jej sprawować na pożytek Narodu i Państwa.

Ś. p. Amalja Sobocińska

dyrektorka polskiej szkoły żeńskiej im. król. Jadwigi w Białej, zmarła we czwartek, dnia 15 bm.

Do tych, co odeszli w zaświaty na zawsze, przychodzi nam zaliczyć jedną z tych, co w pracy wychowawczej, oświatowo-społecznej i obywatelskiej wybiła się na czołowe stanowisko.

Trzydzieści lat zgórą pracowała w ciężkim zawodzie nauczycielskim. Z rubieży wschodnich przybyła przed 18 laty na nasze zachodnie kresy i objęła kierownictwo pierwszej polskiej szkoły żeńskiej w Białej. Ciężkie dla nas Polaków były czasy przed wojną światową na wyspie niemieckiej. Rozpierał się i panował wszędzie język niemiecki. Wszystkie szkoły publiczne w Białej były niemieckie, a liczne dzieci musiały pobierać naukę w obcym języku. Z zalewem niemieckim walczyło T. S. L., które założyło i utrzymywało w Białej prywatne szkoły polskie.

Trudne stanowisko miała pierwsza dyrektorka; musiała prowadzić wzorowo pod każdym względem szkołę polską, aby konkurować z dobrze postawionemi i protegowanemi publicznemi szkołami i odciągać od nich młodzież polską, którą Niemcy jednali sobie rozmaitemi gwiazdkami, mówkami i t. p. — Dzielnie wywiązywała się ś. p. Zmarła ze swoich zadań, to też wkrótce szkoła polska nie ustępywała w niczem publicznym szkołom a frekwencja jej coraz więcej wzrastała. Pokochała ś. p. Dyrektorka swoją dziatwę, była jej matką i opiekunką, prowadząc w ciężkich latach wojennych dożywianie, organizując Gwiazdki, majówki i t. p.; umiała trafić wszędzie, gdzie tylko mogła zdobyć jakiś grosz dla biednej młodzieży.

W ostatnich czasach rozrosła się szkoła żeńska tak, że zabrakło miejsca na pomieszczenie. Ruchliwa i skrzętna dyrektorka zaczęła więc zabiegać i kołatać wszędzie o budowę nowego gmachu szkolnego, poruszając wszystkie sprężyny, aż dzięki tym zabiegom budowa nowej szkoły żeńskiej jest zadecydowaną i bliską realizacji.

Jako wzorowa nauczycielka dzieliła się chętnie swoją wiedzą i doświadczeniem ze swojemi koleżankami i kolegami, pracując czynnie w Ognisku nauczycielskiem, gdzie należała do Sekcji odczytów i kursów dokształcających. Uznając Jej pracę, władza szkolna powołała Ją do Rady szkolnej powiatowej.

Niestrudzona dyrektorka nie poprzestała na pracy na swoim odcinku szkolnym, poszła dalej między społeczeństwo i zasłynęła wnet jako działaczka oświatowa. Praca Jej pozaszkolna skupiała się przedewszystkiem w T. S. L., którego ideę nad wyraz ukochała. Poznali Ją wkrótce wszyscy jako tęgą prelegentkę na niwie wykładów i odczytów popularnych oraz jako organizatorkę rozmaitych kursów.

Z początkowych kursów powstała dzięki Jej staraniom Szkoła zawodowa dokształcająca żeńska, tudzież kurs kroju i szycia w Białej. Dużo też zasłużyła się przy założeniu Średniej Szkoły zawodowej żeńskiej w Bielsku.

Sympatyczna osobistość Jej pociągała do siebie wszystkich pogodą ducha, prostotą, szczerością, skromnością w obejściu; umiała sobie jednać ludzi, lgnęła do Niej młodzież szkolna pociągnięta i zachęcona miłym uśmiechem, który nie schodził prawie nigdy z Jej ust.

Pogrzeb Jej, który odbył się w sobotę, dnia 17 maja b. r., zamienił się w wielką manifestację uczuć młodzieży szkolnej i szerokich warstw społeczeństwa. Stawiło się tłumnie nauczycielstwo z całego powiatu oraz z sąsiedniego Bielska. Przybyli na pogrzeb: wiceprezes Zarządu Głównego T. S. L. p. dr. Mikulski z Krakowa, starosta powiatowy bialski, burmistrz miasta z delegacją Rady miejskiej i Magistratu, inspektor szkolny, naczelnik Sądu, Grona profesorskie szkół średnich bialskich i bielskich z delegacjami oraz reprezentacje towarzystw różnych. Na katafalku spoczęła trumna, przykryta licznemi wieńcami i bukietami. Przy współudziale licznego orszaku duchowieństwa z Białej i okolicy odprawił proboszcz ks. kanonik Szneider egzekwje. Chór nauczycielski i kandydatów sem. naucz. odśpiewał pięknie kilka pieśni. Po ceremonjach wyniesiono trumnę z kościoła, za nią rozwinął się długi pochód na cmentarz, gdzie wśród ogólnego żalu złożono zwłoki do grobu. — Stosownie do ostatnich życzeń ś. p. Zmarłej, którą zawsze cechowała skromność, nie wygłoszono żadnych mów nad grobem. Cześć pamięci niestrudzonej pracowniczki!

Zarząd Koła T. S. L.

Jak się to skończy?

PO ZWOŁANIU SESJI SEJMOWEJ.

Nadzwyczajna sesja Sejmu, zwołana przez Prezydenta Rzeczypospolitej na żądanie jednej trzeciej części posłów, została jeszcze przed otwarciem obrad odroczona dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej na dni 30.

Panuje ogólne przeświadczenie, iż obecni samowładcy nie dopuszczą obecnego Sejmu wogóle do głosu, ta po wyczerpaniu wszelkich interpretacyjnych sztuczek carsko-ministerskich, Sejm zostanie rozwiązany. Nowe wybory odbyłyby się wtedy dopiero na podstawie nowej ordynacji wyborczej, narzuconej dekretem, mimo, iż równoważyłoby się to nowemu zamachowi stanu.

Ma to być ostatnią deską ratunku dla sanacji. Prawo i Konstytucja — to, pono, także „hocki-klocki".

Groził mu Sąd Doraźny

ZA BOLSZEWIZM, DZIŚ JEST FILAREM SANACJI.

W tych dniach w Sądzie okręgowym w Przemyślu odbyła się ciekawa rozprawa o charakter bolszewickiej Rady robotniczo-żołnierskiej w Przemyślu z r. 1918, w której zasiadał wówczas jako sekretarz obecny poseł BBS Rudolf Burda. Oskarżycielem był p. Burda, oskarżonym odpow. redaktor „Ziemi Przemyskiej" p. I. Kotliński.

„Ziemia Przemyska" z r. 1929 w szeregu artykułów zarzucała p. Burdzie w czasie najcięższym dla państwa i miasta, t. j. podczas inwazji ruskiej na początku listopada 1918 r. organizowanie na wzór bolszewicki „Rady robotniczo-żołnierskiej" i powtórzyła zarzut generała Roji o „wyciąganiu p. Burdy z pod łóżka".

Te same zarzuty w szeregu artykułów podniosła „Gazeta Warszawska" i „Lwowski Kurjer Por.", przedrukowując nawet jeden z dekretów owej „Rady".

P. Burda długo na te zarzuty nie reagował aż wreszcie postanowił oczyścić się i wreszcie pozwał przed sąd „Ziemię Przemyską" i wystąpił w roli oskarżyciela.

Jako świadków powołał p. Burda między innymi posła z B. B. a ówczesnego Sekretarza Rady narodowej p. A. Garlickiego, posła Kościałkowskiego, wicekuratora w Krakowie, Przyjemskiego, a ówczesnego przewodniczącego „Rady Narodowej". Ziemia Przemyska ofiarowała dowód prawdy, powołując na świadków ks. Panasia, płk. Modelskiego, płk. Kwiatkowskiego i in.

Część świadków, przebywających poza Przemyślem, przesłuchano w drodze rekwizycji, a zeznania ich wypadły dla p. Burdy wprost fatalnie. Np. pułk. dr. Modelski zeznał, że będąc w Warszawie, dowiedział się, że Burda organizuje w Przemyślu rady robotniczo-żołnierskie o zabarwieniu skrajnie czerwonem, że opinja powszechna o tych radach w Przemyślu i we Lwowie uważała je za bolszewickie, że członkowie tych rad w miejsce odznak legjonowych nosili czerwone kokardy bolszewickie. Świadek ks. Józef Panaś nazywa p. B. czynnikiem wprost destrukcyjnym, tak, że gen. Roja wysłał z Krakowa do Przemyśla kpt. Matczyńskiego z rozkazem aresztowania go i postawienia przed Sąd Doraźny.

Świadek wicekurator Feliks Przyjemski a ówczesny prezes Rady Narodowego również uważa te rady jako bolszewickie.

Świadkowie Kościałkowski i Roja zajmują się kwestją „wyciągania p. B. z pod łóżka", które miało znaczenie przenośne dlatego, że p. B. nie można było nigdzie wówczas znaleźć. Po odczytaniu tych zeznań z rekwizycji, przesłuchano w Przemyślu em. płk. H. Babla, który wówczas urzędował jako komendant żandarmerji. Między innemi zeznał świadek, że p. B. wygłaszał w „Domu Robotniczym" podburzające mowy przeciw wojsku, a same „rady" uważano powszechnie za „jaczejki komunistyczne". W owym czasie służbowo zameldował nam por. Klisz, że na rozkaz gen. Rozwadowskiego przeprowadził aresztowanie p. Burdy za organizowanie rad robotn.-żołn.

Przewodniczący r. Terlikowski: Co pan wie o szukaniu Burdy przez gen. Roję?

Świadek: Słyszałem, że kiedy go gen. Roja poszukiwał, to ten się chował i był nie do znalezienia. Dowiedziałem się o tem w r. 1921 w związku z wiadomościami, że Burdzie grozi utrata stopnia oficerskiego i dopiero po usilnych staraniach posła Liebermanna udało mu się tej ewentualności uniknąć przez przeniesienie sprawy z sądu lwowskiego do krakowskiego.

Dr. Peiper. Czy panu się to nie wydawało opacznem, aby oficer mógł podburzać przeciw wojsku?

Świadek: mnie i dziś niejedno wydaje się opacznem, a jednak jest możliwe.

Po przerwie obiadowej zeznaje em. pułk. Romuald Kwiatkowski, b. dowódca 38 p. p. Zeznaje pod przysięgą. W r. 1918 przebywał w Przemyślu w sztabie. Opowiada, że pewnego razu zjawiła się u gen. Bijaka delegacja oficerów, żądająca usunięcia z wojska wprowadzających komunizm: Burdy i Kazubskiego. Oddział bowiem, dowodzony przez Burdę i Kazubskiego, nie chciał słuchać rozkazów, a zamiast dystynkcyj wojskowych, nosił czerwone kokardy bolszewickie i prowadził robotę komunistyczną.

Przew. Terlikowski: Co się stało z radami robotniczo-żołnierskiemi?

Świadek: Zniósł je gen. Zieliński.

Sędzia Metzger: Czy znajomi pańscy kwalifikowali robotę Burdy jako wrogą polskości?

Świadek: W sztabie bezwarunkowo tak!

Przewod.: Jak tę działalność p. Burdy ogólnie oceniano?

Świadek: Sztab uważał te poczynania za bezwzględnie bolszewickie. Byłem w Rosji w niewoli i obserwowałem początki bolszewizmu. To, co robił Burda, było właśnie objawem tego bolszewizmu.

Zeznania płk. Kwiatkowskiego zrobiły niezwykle silne wrażenie.

Świadek poseł BB. Apolinary Garlicki, ówczesny sekretarz „Rady Narodowej" zeznaje z wielką rezerwą. Burdy wówczas nie znał, o Burdzie mało słyszał. Przytacza opinję o tych radach p. Piłsudskiego, który wówczas miał powiedzieć, że „żołnierz ma słuchać, a nie radzić".

Po zeznaniach tego świadka rozprawę odroczono. Ma jeszcze zeznawać kilku świadków. Z dotychczasowego przebiegu okazuje się, że p. Burda z oskarżyciela stał się oskarżonym, a zeznania poważnych świadków wypadły dlań katastrofalnie.

Pan Satara . . . protestuje

PO NIEWCZASIE, CZYLI JAK OSZUKANO STAN ŚREDNI?

Pan Satara i ta część stanu średniego w Cieszyńskiem, która stoi pod jego komendą, zaraz po ukończeniu wyborów do sejmu śląskiego, mieli sposobność przekonać się, jak „życzliwie" do ich interesów odnosi się obecny rząd sanacyjny w Polsce.

Skarb państwa znajduje się dziś w coraz cięższem położeniu, gdyż bez kontroli przedstawicieli ludności i sejmu, wydaje się mnóstwo pieniędzy na różne federacje, związki powstańców, organizacje strzeleckie, gadzinową prasę oraz na młodych emerytów cywilnych i wojskowych, których liczba z dnia na dzień wzrasta.

Dlatego potrzebne są coraz większe podatki, które ma zapłacić w pierwszym rzędzie mieszczaństwo, bo chłopów i robotników rząd się boi, więc ich oszczędza.

I nareszcie stanowi średniemu otwierają się oczy. Zaczyna on widzieć, do czego prowadzi polityka sanacyjna w państwie.

Nie pomogły nawet te 2653 głosy w Cieszyńskiem, które rzucili przy ostatnich wyborach do Sejmu śląskiego rzemieślnicy i kupcy na nr. 7, pomagając w ten sposób sanacji, gdyż sami, będąc za słabi, nie mieli żadnych widoków na otrzymanie choćiażby jednego tylko mandatu. I tu więc zostali oszukani.

I dlatego uderzono na alarm.

W całem państwie, a więc i w województwie śląskiem, mieszczaństwo odbywa wiece, wysyła deputacje do miarodajnych czynników i urządza demonstracje w Urzędach Skarbowych.

Także w Cieszynie, niedoszły poseł, pan radca Satara, wódz sanacyjnego mieszczaństwa, zwołał w ubiegłą niedzielę, w dniu 25 maja b. r. do Domu Narodowego wiec, na którym protestowano przeciw zbyt wygórowanym podatkom, które wcześniej czy później musiałyby sprowadzić ruinę i upadek stanu średniego.

Tak, panowie Satara, Pilch i inni. Powinniście byli o tem już dawno wiedzieć, że sanacja i jej wodzowie, którzy dziś rządzą Polską, to zakapturzeni socjaliści z frakcji rewolucyjnej, dla których obojętnym jest los mieszczaństwa polskiego, które raczej przez wysokie podatki i opłaty, należy w myśl programu Marksa sproletaryzować.

Towarzysze Moraczewski, Sławek, Sławoj Składkowski, Prystor, Miedziński, Piłsudski czy zmarły tow. Perl, to wszystko ludzie z placu Grzybowskiego. Dlatego wszyscy socjaliści, w r. 1926 poparli rewolucję majową, urządzając nawet strejk demonstracyjny. Dziś wprawdzie część socjalistów nie popiera obecnego rządu, ale dzieje się to tylko dlatego, gdyż nie wszyscy dopuszczeni zostali do pełnego żłobu. Pierwszeństwo mieli tylko ci „bliżsi“, to jest z frakcji rewolucyjnej, inni muszą się zadowolić „robieniem“ opozycji.

Program socjalistyczny jest jednak tylko jeden. Społeczeństwo należy więc przez wysokie podatki i opłaty sproletaryzować, gdyż wtedy, z powodu ogólnego niezadowolenia, radykalizm społeczny weźmie górę i wtedy już, bez maski, na całej linji rządzić się będzie państwem w myśl wskazań Marksa.

Najwyższy więc czas, aby mieszczaństwo ocknęło się z letargu, przestało dawać wodzić się za nos, a przedewszystkiem nie powinno swojemi głosami popierać tych, którzy blokują się z frakcją rewolucyjno-socjalistyczną i którzy prowadzą państwo do katastrofy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Ks. Biskup polowy W. P. w Bielsku.** Ks. biskup polowy W. P. dr. Stan. Gall bawił w ub. sobotę w Bielsku na wizytacji parafji wojskowej. Dostojnego Gościa witali na granicy powiatu p. gen. Przeździecki i ks. ppułk. Miodoński. Na dworcu w Bielsku zjawili się na powitanie wszyscy oficerowie, podoficerowie i kompanja honorowa z orkiestrą.

— **Magistrat i Rada m. Bielska przy pracy.** W ubiegłym tygodniu odbyło się pierwsze konstytuujące zebranie rozpoczynającej swą kadencję nowowybranej Rady miasta. Po wysłuchaniu programowego przemówienia burmistrza p. dr. Józefa Kobieli, zabierali głos reprezentanci klubów. Pierwszy przemówił prezes Klubu Polskiego p. dr. Wałach, następnie p. dr. Foerster, imieniem Deutsche Wahlgemeinschaft, a p. inż. Wiesner jako rzecznik Deutschsozialer Wahlblock; leader socjalistyczny p. dr. Glueksmann zapowiedział opozycyjne stanowisko P. P. S., wreszcie nader rzeczowo i treściwie p. Simachowits, imieniem Klubu Żydowskiego. Po przerwie wybrano skład komisyj, jak również wydziału Miejskiej Kasy Oszczędności.

Nowemu burmistrzowi, którego oczekują wysoce odpowiedzialne zadania, życzymy powodzenia w tej ciężkiej pracy.

— **Protest Towarzystwa Teatru Polskiego przeciwko zniesieniu opery.** Zarząd Tow. Teatru Polskiego w Cieszynie powziął na posiedzeniu w dniu 22 maja 1930 r. następującą uchwałę: Dzięki istnieniu opery polskiej w Katowicach Cieszyn miał możność poznania szeregu oper polskich i obcych. Obecnie Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach zamierza zlikwidować operę polską w Katowicach. — Przeciw takimu zamiarowi protestujemy w sposób jak najbardziej stanowczy. Ekspansja teatralna niemiecka przybiera wciąż na siłach. Ilość niemieckich przedstawień teatralnych, zwłaszcza operowych, w Cieszynie jest coraz większa i nie odpowiada wcale procentowemu stosunkowi ludności polskiej, do niemieckiej, co wskazuje na to, że rozmaite czynniki popierają działalność niemieckiego teatru w Cieszynie, podtrzymując sztucznie niemieckość Cieszyna.

Niemcy korzystają z ulg paszportowych i innych, jakkolwiek są właścicielami budynku i znajdują się w lepszej sytuacji finansowej. Domagamy się dla Cieszyna lepszych połączeń kolejowych, zniżki opłat za przedstawienia operowe, a z pewnością Cieszyn wykorzysta w całej pełni istnienie polskiej opery w Katowicach, tem więcej, że artyści operowi z całą gotowością przyjeżdżają do Cieszyna. Zwinięcie opery polskiej w Katowicach zadałoby olbrzymi cios kulturze polskiej na kresach, wobec czego przyłączamy się do protestu wszystkich towarzystw oświatowych i kulturalnych, które już podobnie się w tej sprawie oświadczyły. — Sekretarz: W. B a n d u r a, mp.

— **Jan Słomka: „Pamiętniki Włościanina“.** T. S. L. wydało obszerną książkę, bo 528 stron liczącą, zawierającą wspomnienia chłopa, b. wójta w Dzikowie, liczącego obecnie przeszło 87 lat. Pamiętniki te są niesłychanie ciekawym przyczynkiem do historji wsi polskiej i dziejów ludu polskiego. Zwięźle, jasno, poprostu, a szczerze i prawdziwie maluje autor stosunki, panującego w jego wsi rodzinnej od czasów dzieciństwa, aż po dzień dzisiejszy na tle ogólnych stosunków, panujących w kraju. Trafność obserwacji, zdrowy „chłopski rozum“ i szczerość w kreśleniu własnych przeżyć nadają tej książce wielką wartość. Kto chce się przekonać, jaką drogę przeszliśmy w ostatnich dziewięciu dziesiątkach lat, jak stopniowo przemienia się fizjognomja naszej wsi, kto chce nabrać wiary i otuchy w przyszłość, ten niech kupi tę książkę. Powinna się ona znaleźć bezwarunkowo w każdej bibljotece i czytelni.

— **Uwaga przed oszustami. — Dyrekcja Policji w Bielsku** ostrzega przed firmą „Boden-Credit-Bank w Amsterdamie, która pod pozorem udzielania kredytu wyłudza poważne kwoty od potrzebujących pożyczek.

— **Apel do robotników.** Narodowy Związek Robotników im. Ks. Stojałowskiego (Bielsko — Plac Blichowy) zwraca się tą drogą do wszystkich pracowników w powiatach: bielskim, bialskim, cieszyńskim, żywieckim, wadowickim i makowskim, zatrudnionych w fabrykach, tartakach, młynach i innych warsztatach pracy, by zapisywali się do wyżej wspomnianej organizacji zawodowej, założonej przez ś. p. ks. Stojałowskiego.

Na żądanie kilku lub kilkunastu robotników z poszczególnych miejscowości delegujemy sekretarzy w celu przeprowadzenia organizacji miejscowej.

Zainteresowani niech piszą natychmiast pod adresem: Dom Polski, ul. Blichowa 38, Sekretarjat N. Z. Rob. im. Ks. Stojałowskiego.

— **Nowy naczelnik Sądu Pracy w Bielsku.** Naczelnikiem Sądu Pracy w Bielsku został zamianowany p. sędzia Kisza.

— **Lekkie ożywienie w przemyśle bielsko-bialskim.** W bielsko-bialskim przemyśle sukienniczym i metalowym daje się zauważyć lekkie ożywienie. Kilka poważniejszych firm wezwało do pracy zredukowanych robotników. Przemysł jutowy natomiast i budowlany nadal przechodzi kryzys.

— **„Święcone“ w bielskim „Sokole“** odbyło się w niezmiernie miłej atmosferze i przy bardzo licznej frekwencji. Do zebranych druhów i druchen oraz sympatyków idei sokolej przemówił ks. Nowak, święcąc dary. Następnie przemawiał prezes gniazda druh dyr. Minasowicz. Mówcy ujęli sobie serca uczestników tradycyjnej uroczystości, wiało bowiem z ich słów gorące ukochanie zasłużonej i naprawdę przepięknej idei sokolej.

— **Bibljoteka Polskiej Macierzy Szkolnej w Bielsku** mieści się obecnie w lokalu Kasyna Polskiego.

— **Powiatowy Zjazd delegatów kół i mężów zaufania Stronnictwa Narodowego z pow. bialskiego** odbył się przy bardzo licznej frekwencji delegatów, wśród których widziało się wielu weteranów ruchu narodowego. Zjazd otworzył prezes Zarządu Powiatowego p. Marcin Zątek, na którego wniosek powołano prezydjum pp. Grabowskiego z Kęt, Barcika z Buczkowic, Świeżego z Kobiernic, Wałęgę ze Szczyrku, Rubachę z Białej, Kąpiasa z Komorowic, Ząka z Mikuszowic, Siwka z Janowic. Referaty wygłosili pp. b. kurator Sikora z Krakowa, H. Skirmunt z Krakowa i red. Zajączek. W obszernej dyskusji przemawiali pp. Cembala, Kuś i inni. Zjazd przeprowadził wybory Zarządu i uchwalił szereg rezolucyj oraz uczcił przez powstanie pamięć poległych w obronie prawa w krwawych wypadkach w maju 1926 r.

— **Zjednoczone Komitety Rad Rodzicielskich w Białej** zawiadamiają, że staraniem młodzieży szkół powszechnych obu narodowości odbędzie się w pierwszy dzień Świąt Zielonych na placu zabawowym powyżej Leśniczówki w Lipniku — ŚWIĘTO WIOSNY — z bardzo urozmaiconym programem, jak chór mieszany 800 dzieci, balety w kostjumach, przedstawienia, tańce narodowe i t. p. Wstęp 50 gr. Dochód na urządzenie Kolonji wakacyjnej dla gruźliczych dzieci. Muzyka wojskowa. Lokomocja autobusami zapewniona. W razie niepomyślnej pogody, festyn odbędzie się 9-go lub 15 czerwca b. r.

— **Skutki bezrobocia.** W restauracji Schuberta w Białej zażył niejaki Pawela Rudolf sporą dozę trucizny na szczury i uległ ciężkiemu zatruciu. W stanie niebezpiecznym zawieziono go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

— **Co znaleziono w Białej.** W obrębie miasta Białej znaleziono pugilares z drobną kwotą pieniężną i 4 klucze.

— **Wiatr mu zerwał, lub był pijany?** W obrębie m. Białej znaleziono kapelusz męski, który właściciel może odebrać w kancelarji Nr. 2 Magistratu m. Białej.

— **Z ruchu „Młodych“ w Bialskiem.** W ub. niedzielę zostały zorganizowane dwie placówki „Młodych“ Obozu Wielkiej Polski, a mianowicie w Rychwałdzie i w Pewli Małej — Rychwałdku. Przemówienia na zebraniach młodzieży z tych gmin wygłosił red. E, Zajączek.

— **Biedny pan Rossbach.** W sklepie galanteryjnym Joachima Rossbacha w Białej, ubezpieczonym na 30.000 zł, wybuchł pożar, który poczynił znaczne szkody.

— **Doraźna kontrola bezrobotnych, pobierających zasiłki z Funduszu Bezrobocia.** W związku z poważną liczbą bezrobotnych, otrzymujących zasiłki, organa centralne Funduszu Bezrobocia postanowiły przeprowadzić doraźne kontrole uprawnień bezrobotnych do korzystania ze świadczeń z Funduszu Bezrobocia.

Kontrole te przeprowadzane będą pod kierunkiem specjalnych delegatów Dyrekcji Funduszu Bezrobocia na terenie całego Państwa zarówno w zakładach pracy, jak i w miejscach zamieszkania bezrobotnych.

— **Złoty jubileusz Kółka Rolniczego w Międzybrodziu bialskiem.** Kółko Rolnicze w Międzybrodziu bialskiem zapowiada wspaniały obchód 50-lecia swego istnienia. Obchód ten odbędzie się 8 czerwca b. r.

— **Nowy most żelbetowy na Sole** oddano do użytku publicznego pod Kętami. Most długi jest 200 m i opiera się na słupach żelazo-betonowych. Poświęcenia dokonał ks. kanonik dr. Włodek z Kęt. W uroczystości wzięło udział kilkunastu przedstawicieli miasta, powiatu i dyr. kolei z p. inż. Gronowskim i inż. Bystrzanowskim na czele.

— **Praca fizyczna** czy umysłowa zawsze męczy. Stałą świeżość i chęć do pracy zapewniają Wam codzienne masaże mentholową wódką francuską Alpą. Żądajcie Alpy tylko we flaszkach zaopatrzonych w plombę.

— **Sprawozdania z zebrań S. N. w Osieku, Nowej Wsi, Łodygowicach,** które odbyły się z udziałem b. kuratora Sikory oraz Zjazdu Obwodowego Stronnictwa Narodowego odkładamy do następnego numeru.

— **Hojni ofiarodawcy.** Właściciel dworu w Rychwałdzie (pow. Żywiec) p. Milewski ofiarował na odmalowania kościoła kwotę 3.500 zł. Również p. mecenas Gwóźdźiewicz ofiarował na ten cel poważniejszą kwotę.

— **Nowe gniazdo „Sokoła“ w Rychwałdzie.** W niedzielę ub. zostało zorganizowane gniazdo „Sokole“ w Rychwałdzie (pow. Żywiec). Prezesem gniazda wybrano przez aklamację ks. kan. Wojewodzica.

— **Jakich sposobów chwytają się oszuści.** Do Urzędu Pocztowego w Zawodziu przybył pewien osobnik celem wymiany 1500 zł, które posiadał w banknotach po 500 zł. Kiedy urzędnik Wierzbicki wyliczył mu 1500 zł w banknotach po 50 i 20 złotych, zażądał on banknotów 100-złotowych. Później okazało się, że przez tą manipulację oszukał drab ten urzędnika o 250 zł. Natychmiastowy pościg za nieznanym osobnikiem nie dał pożądanego wyniku.

— **Czeski „Kinofon“.** Czescy inżynierowie Mazak, Navratil i Masarik w Ołomuńcu wynaleźli nowy system filmu dźwiękowego, który w porównaniu z amerykańskim Western-Electri jest przedewszystkiem niezwykle tani, aparat kosztuje bowiem tylko 35.000 Kcz, gdy aparat amerykański 700.000 Kcz. Poza tem cały aparat jest znacznie mniejszy, dzięki czemu nie zabiera tyle miejsca. Aparat już jest w użyciu.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.